Rok 1906 Na niedzielę, dnia 1. lipca. Nr. 27.



POPIERSIE GROTTGERA.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech **reklamuje**. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.

Od Zarządu.

Trzeci kwartał już się zaczął. Upraszamy tedy bardzo wszystkich Szanownych Prenumeratorów, którzy dotąd nie zapłacili, aby raczyli jak najwcześniej nadesłać prenumeratę na bieżący kwartał.

Z rozporządzenia Rady nadzorczej Związku Wydawniczego, którego własnością jest tygodnik „Ojczyzna“ wolno nam wysyłać gazetę tylko tym Prenumeratorom, którzy należytość z góry nadeszlą. Polecenie to wydano nam z tego powodu, ponieważ wielkie sumy przepadają nam u wielu z tych, którym posyłamy bez opłaty z góry, a którzy potem nie czują się w obowiązku wyrównania zapłaty. Prawda, że wielu też płaci potem, ale czyż możemy wiedzieć, kto później zapłaci a kto nie? Ponieważ prenumerata jest tak obliczona, aby się tylko zwróciły koszta, więc każda taka przepadła kwota, choć pojedynczo drobna, ale w całej sumie bardzo wielka, bo na tysiące rocznie wynosząca, podkopuje istnienie pisma. A przecież nie możemy iść do ludzi bogatych, aby do pisma dokładali, bo wtedy pismo stałoby się od nich zależnem. My zaś chcemy być zależnymi tylko od prenumeratorów, bo im tylko chcemy służyć i matce wspólnej Ojczyźnie. Musimy więc mieć poparcie Czytelników, przedewszystkiem przez regularne uiszczanie przedpłaty, a także przez zjednywanie nowych prenumeratorów. Więc prosimy Was, kochani Czytelnicy, pamiętajcie o nas.

Zarząd.

Kółka rolnicze.

Leży przed nami spora księga, przysłana nam świeżo przez Zarząd Główny Kółek rolniczych. Jest to sprawozdanie z tego, co Kółka rolnicze w roku zeszłym dokonały. Doprawdy, aż serce rośnie z radości, kiedy się czyta te karty. Widzi się ogrom pracy cichej, spokojnej u samych fundamentów społeczeństwa.

Bo włościaństwo jest u nas fundamentem narodu. Trzy czwarte narodu żyje z rolnictwa, więc od jego rozwoju zależy los kraju, jego przyszłość. Chłop polski zamiast stękać na biedę, bierze się do pracy rzetelnej i umiejętnej, do pracy nie w pojedynkę, ale gromadą. Ze wszystkich stron kraju podają sobie chłopi-rolnicy ręce, aby wspólnemi siłami zwalczać biedę, podnosić swój dobrobyt, zabezpieczyć przyszłość

następnym pokoleniom. Oświata szerokimi kręgami rozlewa się po kraju. Chłop dzisiejszy, to już nie ten prostaczek z przed kilkudziesięciu lat, który bał się wszelkiej nowości i powtarzał: mój ojciec obywał się bez tego, to ja się obejdę. — Nie, dzisiaj chłop rolnik rozumie już, że nie wystarczy mieć kawałek ziemi, nie wystarczy harować jak wół, lecz trzeba jeszcze umiejętności. I tę właśnie umiejętność zdobywa sobie raźnie właśnie przez kółka rolnicze.

I zgromadziła się już w tem towarzystwie wielka rzesza ludu: z końcem zeszłego roku miało ono 53 tysiące członków, zebranych w 1200 Kółkach po wsiach rozrzuconych. A obok włościan gospodarzy widzimy w nich gospodarzy obszarników i ludzi innych zawodów, którzy jednak z miłością dla ludu spieszą mu z pomocą; widzimy nauczycieli i księży, którzy bardzo wydatnie w Kółkach pracują. W 1.189 Kółkach, które nadesłały sprawozdanie Zarządowi Głównemu zasiadają w Zarządach Kółek jako przewodniczący, ich zastępcy, lub sekretarze: duchowni w 363 kołach, więksi właściciele dóbr w 63, nauczyciele w 317, włościanie jako przewodniczący w 594, jako zastępcy w 898. jako sekretarze w 736 Kółkach; osoby innych zawodów w 500 Kółkach.

Z liczb tych widzimy, że w więcej, niż w połowie Kółek prowadzenie ich spoczywa w ręku samych włościan, jednak korzystają oni też wydatnie z pomocy innych stanów. Jest to pocieszający objaw, świadczy bowiem, że włościanie umieją radzić sobie sami, że jednak tam, gdzie z pośród innych stanów znajdują chętnych, nie odrzucają ich pomocy, lecz darzą ich swem zaufaniem, powierzają im prowadzenie Kółek. Za mało znajdujemy w zarządach Kółek większych właścicieli ziemskich, a przecież, jako rolnicy, mają oni najwięcej wspólnego z włościaństwem, poprawienie gospodarki włościańskiej i im wyszłoby na korzyść. — Na tem większą pochwałę zasługują ci z pośród „obszarników“, którzy nie cofają się przed wspólną pracą z drobnym rolnikiem, lecz pracą swą w Kołach dają mu dowód swej życzliwości.

A teraz przyglądnijmy się, co w przeciągu roku Koła zdziałały. Trzebaby tu przedrukować całą tę wielką księgę obejmującą 183 stron druku, bo każde tam zdanie, każda liczba jest świadectwem wielkiej pracy i postępu Towarzystwa. Zaznaczyć tu tylko musimy, że nie było takiej dziedziny gospodarki włościańskiej, w którejby Towarzystwo nie działało i to z dobrymi wynikami.

Z każdorocznem sprawozdaniem widać, że Towarzystwo Kółek rolniczych coraz więcej kładzie wagi na samo podniesienie gospodarki wiejskiej; do niedawna Kółko rolnicze było przeważnie sklepikiem wiejskim. Teraz coraz bardziej się to zmienia i Kólka stają się tem, czem być powinny, tj. samopomocą włościan celem polepszenia uprawy ziemi, hodowli bydła, zaprowadzenia lepszych nasion i podniesienia ubocznych gałęzi gospodarstwa rolnego, jak sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa i t. p.

Praca w tym kierunku szła głównie od Zarządu głównego, który jednak znajdował chętny posłuch wśród Kółek i ich członków. Mianowicie w r. ub Zarząd główny *urządził 508 pól doświadczalnych ze zbożami*, a to 140 pól z pszenicą oziminą i żytem ozimem, 368 pól z owsem, jęczmieniem i jarą pszenicą. Wyniki tych pól doświadczalnych, prowadzonych przez włościan w różnych okolicach kraju, są bardzo pouczające. Z przyjemnością tu zaznaczamy, że pomiędzy tymi, którzy robili z polami doświadczalnemi, znajdujemy wiele nazwisk czytelników na-

Również piękne wyniki osiągnął Zarząd główny z próbnem nawożeniem łąk i pastwisk. I tutaj dla przykładu podajemy ze sprawozdania głos naszego Czytelnika i przyjaciela p. Jana Kaczaka z Kaczaków, który pisze: „Na łące, na której przeprowadziłem próbę (z nawożeniem kainitem i żużlami), nie było dawniej co kosić, w tym roku gdzie wszędzie są lepsze niż zwykle trawy, ja nietylko, że na nawożonej działce mam zwyż podwójny zbiór siana, ale i na miejscu psianek i turzyc wystąpiły konicze i wyczki“.

Dalej przeprowadzono w roku ub. kilkadziesiąt prób z użyciem nawozów sztucznych i wapniowaniem również z bardzo pouczającymi wynikami, niemniej z uprawą roślin pastewnych (buraków, marchwi, końskiego zębu i lucerny).

Niemniej baczną uwadę zwracał Zarząd główny na lepsze obchodzenie się z obornikiem i wyznaczał nagrody za najlepiej urządzone gnojownie, nagród takich w r. ub. rozdano 52 członkom kółek w kwocie 1.036 kor.

Usiłowania Zarządu Głównego celem nakłaniania gospodarzy do melioracyj rolnych (nawodnian i drenowań) nie wielkie jeszcze wydały wyniki, Zarząd główny nie ustąpi jednak na tej drodze, w najbliższej przyszłości zamierza on jeszcze rozwinąć akcyę za komasacyą gruntów, gdyż bez niej i malioracye trudne są do przeprowadzenia.

Osobno później omówimy prace Kółek rolniczych nad podniesieniem hodowli bydła, sadownictwa. warzywnictwa i pszczelnictwa, jak również działalność handlową, która ma za zadanie z jednej strony dostarczyć gospodarzom po tańszych cenach lepszych towarów, z drugiej ułatwić im lepszą sprzedaż ich wytworów.

Sprawozdanie prócz działalności Zarządu głównego obejmuje działalność zarządów powiatowych, lub delegatów i działalność poszczególnych Kółek. Sprawozdania przysłało 1.189 kółek;

wykazały one liczbę członków 52.929, a odbyły zebrań ogólnych 4.726, zwyczajnych 20.954, zarządów 7.024. Wartość własnych budynów Kółek wynosi 635.706 kor., biblioteki Kółek liczą 74 993 książek, Kółka prenumerowały 2.745 gazet.

Ogólne zestawienie ze sprawozdań Kółek rolniczych.

Złożyło sprawozdania z czynności za 1905 rok z 72 powiatów (w 1904 r. 1094) 1.189 Kółek r. Wyżej wyszczególnionych 1.189 Kółek liczy członków 52,929,

odbyły w roku 1905 zebrań:
ogólnych 4.726
zwyczajnych 20.954
zarządu 7.021
Razem zebrań 32.701

Wartość własnych budynków Kółek rolniczych wynosi . . . . K. 634.706
Wartość własnych budynków powiększyła się w porównaniu z r. 1904 o kwotę K. 52.427
Biblioteki Kółek rolniczych liczą dzieł (r. 1904 —75.676) . . . 74.993
Kółka rolnicze prenumerowały czasopism (r. 1904—2.614) . . 2.745.

Kółka rolnicze sprowadziły w r. 1905:
nasion za kwotę (r. 1904 za kor. 184.585) K. 105.230
nawozów sztucznych za kwotę (r. 1903 za kor. 280.973) . . . K. 409,011
maszyn i narzędzi rolniczych za kwotę (r. 1094 za kor. 42.703) . . K. 37.022
drzew owocowych . . . . sztuk 17.506
Kółka rolnicze przeprowadziły drenowanie na morgach 2.195

Z 1.189 Kółek wprowadziło:
1. nowe odmiany zbóż . . . . . , . 282
2. nawożenie łąk 160
3. nowe rośliny pastewne 385
4. zmiany w uprawie 521
5. robotę krowami 194
6. wspólne użycie maszyn 242

Kółka rolnicze posiadają:
Straży pożarnych 199
Sklepów prowadzonych we własnym zarządzie 474
Sklepów oddanych w dzierżawę . . . 425
Udziały złożone na przedsiębiorstwa handlowe wynoszą (r. 1904 kor. 384.994) K. 380.063
Z dzierżawy sklepów wpłynęło do kasy Kółek rol. (r 1904 kor. 41.276) K. 47.243
Trafikę posiada sklepów Kółek rolniczych (1904—462) 478
Sprzedaż wina lub wyszynk prowadzi sklepów Kółek rol. (1904—376) 509
Sprzedaż napoi słodzonych prowadzi sklepów Kółek rol. (1904—280) 278

Zakupiono zboża w Kółkach za (w r. 1904 za 75.946 kor.). K. 28.684

Ubezpieczono od ognia:
własne budynki Kółek rolniczych na kwotę (w r. 1904—357.210 K.) K. 369.690
towary w sklepach Kółek rolniczych na kwotę (w r. 1904—211.304 K) K. 588.740

Kółka rolnicze złożyły w r. 1905 na potrzeby kościołów (w r. 1904—25.992 K. K. 31170
Kółka rolnicze złożyły na cele dobra (w r. 1905 —7.585) . . 8816
Razem (r. 1904 - 22.577 K. 39.986

Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach dorobek Kółek rolniczych. Widzimy, że jest to dorobek bardzo poważny, a z roku na rok wzrastający. Śmiało też można powiedzieć, że Kółka rolnicze są towarzystwem najpoważniejszem i najpożyteczniejszem... Bo przyszłość narodu zależy od ludu wiejskiego przedewszystkiem, od jego pracy nad sobą A praca ta to nie wiece i krzyki, ale przedewszystkiem praca wytrwała, cicha codzienna nad powiększeniem sumy wiedzy i umiejętności w narodzie, przedewszystkiem tej wiedzy, od której zależy utrzymanie życia.

Spoglądamy z dumą i radością na tę zbożną pracę naszych Kółek rolniczych i życzymy im z całego serca nadal: Szczęść Boże!

Wybór moskalofila — zwycięstwem polskiej sprawy ludowej.

Ludowcy oburzają się zawsze bardzo głośno na stańczyków, że nadużyciami wyborczemi narzucają w kuryi włościańskiej posłów, ludowi nieżyczliwych. Ale gorzej jest, jeżeli tam, gdzie ludowi pozostawiona wolność wyboru, nie przez przemoc i gwałtem, ale oszustwem narzuca się na posła człowieka, którego lud zupełnie nie obchodzi.

Takiego oszustwa wobec ludu polskiego dopuścił się nie stańczyk jakiś, nie członek centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych, ale ten, co zawsze o sobie szeroko głosi, że jest jedynym obrońcą i orędownikiem ludu polskiego, poseł Stapiński, przeprowadziwszy tak sprytnie wybór wroga ludu polskiego, moskalofila Kuryłowicza, żeby się tego najlepszy starościński macher wyborczy nie powstydził. A potem napisał w „Przyjacielu ludu“, że zwyciężyła sprawa ludowa, ponieważ wybrano posłem człowieka, popieranego przez niego.

P. Stapiński każąc swoim zwolennikom ludowcom głosować na moskalofila, mówił, że trzeba dotrzymać święcie układu zawartego przed kilkoma laty między ludem polskim i ruskim powiatu sanockiego. Na mocy tego układu miano wybierać posłem do sejmu raz włościanina pol-

skiego, drugi raz ruskiego. Tymczasem zaraz z początku Rusini układ złamali, ponieważ podczas ostatnich wyborów, zamiast głosować na włościanina ruskiego Bobaka, głosowali na obywatela Truskolaskiego, który też został wybrany. Gdy p. Truskolaski umarł, uradzili w maju ruscy księża postawić radcę Kuryłowicza, który dla awansu chciał zostać posłem. Chociaż więc Rusini po raz drugi złamali układ, p. Stapiński, któremu Rusini prawdopodobnie coś obiecali, kazał głosować ludowcom na p. Kuryłowicza. Wobec tego Polacy wszystkich stanów postawili kandydaturę włościanina Bartłomieja Fidlera, wójta z Beska. Na zebraniu przedwyborczem oświadczyli się za nim wszyscy Polacy a nawet niektórzy chłopi ruscy. Tymczasem z wyborów wyszedł posłem p. Kuryłowicz, otrzymawszy 125 głosów, podczas gdy p. Fidler otrzymał głosów 76. Ponieważ włościan polskich i ruskich w powiecie sanockim jest po połowie, więc p. Kuryłowicz przeszedł przy pomocy głosów polskich.

Wszystko to robota p. Stapińskiego. Porobiwszy jakieś nieczyste konszachty z moskalofilami, bał się pokazać na światło dzienne i tylko pokątnie swoim przyjaciołom kazał głosować i agitować za Kuryłowiczem. 16. czerwca, kiedy było zebranie przedwyborcze w Sanoku, p. Stapiński chociaż był w mieście, bał się przyjść na zebranie, aby nie usłyszeć gorzkich słów prawdy od polskich włościan.

Teraz już lud polski będzie wiedział, kto jest jego przwdziwym przyjacielem. Kiedy nic go nie kosztuje, to p. Stapiński ma na ustach słowa miłości dla ludu a nienawiści dla szlachty, chwali się, że całe życie pracuje dla ludu polskiego, a teraz kiedy lud polski chciał mieć własnego, polskiego posła, to wdał się w szacherki z Rusinami. „Przyjaciel ludu“ i p. Stapiński prześladowali wszędzie ks. Stojałowskiego za to, że jest moskalofilem, a teraz w spółce z moskalofilami oszukali lud polski. Podczas ostatnich wyborów nie zwyciężyła sprawa ludowa, ale oszust polityczny, tem gorszy i szkodliwszy, że podszywa się pod płaszczyk przyjaciela i obrońcy ludu polskiego.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Dzień ślubu i wesela jegomość wyznaczył na środę, aby tylko dwa dni do piątku zostawić weselnikom na tańce, pijatykę i uciechę.

Drużbowie Antka, Jasiek i Walek, poprzysięgli, że ładniej i okazalej wystąpią, aniżeli drużby Grzesia. Siodeł na konie pożyczyli od bogaczy z sąsiedniej wsi, a Hanuś od panienek ze dworu nadostawała kwiatów i gorset z krakowskiego wesela aksamitny, wiśniowy, naszywany złotemi blaszkami.

— Maryna ze swoim ani się umywała do Hanusinego gorsetu — mówiły, dziwując się drużki.

Gospodynie przychodziły umyślnie oglądać cudowny gorset, mięciutki jak mech i przetykany złotem.

W dzień wesela kto żył, pobiegł do kościoła.

O samem południu gościńcem jechały dwa czterokonne wozy z weselnikami wójtowymi. Na pierwszym wozie siedziała Guliczka, smutna, zła, z zaciśniętemi ustami, przy niej wójtowa udawała szczęśliwą, a radaby zepchnąć pod koła wozu Gulichę.

— Nie dość, że jedynak mój chłopak jak z obrazka, bierze świdry za te głupie dziesięć morgów, a stara jeszcze gębę sznuruje i z podełba patrzy. Ja ci popatrzę — odgrażała się w duchu.

Na przedzie wozu siedziała Maryna, rada że się wydobędzie z niewoli matczynenej, z dumą patrzała na uganiającego na koniu z drużbami pana młodego.

Będzie miała swego chłopa, swoje gospodarstwo, swoje dziewki i będzie panią w swej chacie. Niecierpliwość ją brała, aby jaknajprędzej wziąść ślub, odbyć wesele i uradować się na swoich śmieciach. Wobec tłoczących się wypadków i zmiany losu zapomniała o Antku. A przecie i jej Grzesiowi nic nie brakowało.

Stanęli przed bramą, Pierwsza zeskoczyła Maryna, pomagając zesiąść wójtowej i matce. Stara ją odepchnęła od siebie, i sapiąc, zlazła z wozu po kolei.

Wójtowa widząc wściekłość Gulichy, pobiegła do męża.

— Stara wściekła — szepnęła mu — kto wie, czy jeszcze nie zawoła, że nic nie da.

— Jegomość i na to poradzą — odparł wójt spokojnie chociaż wargi nerwowo mu drżały.

Pan młody i drużbowie zsiedli z koni, drużki, swaty, starościna i starosta z wozów. Kobiety otrzepywały i gładziły rękami wykrochmalone spodnice, mężczyźni sukmany. Pierwszy wszedł wójt, za nim cała gromada. Nieopodal drzwi kościoła stała gromadka weselników Antka i Hanusi. Państwo młodzi na przedzie, obok wystrojona kumcia, przy niej Jagielina, Jurkowa, cała opozycya wójta. Hanuś w wiśniowym gorsecie i kwiatach na głowie, uśmiechnęła się spoglądając rozpromieniona na Antka, a z dumą i pogardą na wójtową, wójta i pana młodego. Antek w białej sukmanie, czapce czerwonej z pawiemi piórami, smukły zgrabny, najładniejszy chłopak z całej wsi, dobrze odbijał przy urodziwej pannie młodej. Kumcia i gospodynie,

stojące przy niej, wzrokiem mierzyły Marynię. Biedna dziewczyna zbladła, przysłaniając rzęsami świdry swoich oczu. Nieśmiała spojrzeć na Antka i nie wiedziała, co ze sobą robić. Wiedziona instynktem dobrego serca, wziąwszy na odwagę, zbliżyła się do Hanusi, ujęła za rękę i pocałowała w usta, szepcząc:

— Daj Boże szczęście.

Hanuś również pocałowała ją wzruszona i również odpowiedziała

— Daj ci Panie Boże.

Tymcsasem weselnicy wójtowi uszykowali się po drugiej stronie drzwi kościelnych. Maryna zwróciła się do Jagieliny i pocałowała ich w rękę, prosząc o błogosławieństwo. Poczem zwróciła się do kumci, lecz gdy jej rękę niosła do ust, Gulicha zawołała na nią piorująco:

— Maryna!

Dziewczyna zdrętwiała, mimo to rękę kumci doniosła do ust, i dopiero wtedy wróciła do swej gromady.

— Kto wie, czy ją jeszcze stara nie skrzywdzi i gruntu nie zaprzeczy — odezwała się dość głośno do Jagieliny kumcia.

— O jej — odparła Jagielina.

Lud napływał coraz liczniej, grono zwolenników Hanusi wzrastało, gdy w gromadzie wójta stanęło tylko kilku bogaczy.

— Ale też uroda Hanusi odbija od wszystkich jak słonko od chmur — szeptano.

Grześ przeniósł wzrok z Maryny na Hanusię i w sercu go coś zakłuło; spojrzał na tryumfującego Antka i zęby ścisnął. Antek również nie spuszczał z niego oczu, a miał minę okrutnie drwiącą

Drzwi kościoła otwarto na ścieżaj. Parobcy i gospodarze pozdejmowali czapki, kobiety zaczęły się żegnać. Wójt, bojąc się, aby nie był wyprzedzony przez kumcię, wszedł pierwszy, za nim wpadła Gulicha, wójtowa obok niej. Cała gromada poszła do zakrystyi, kumcia ze swemi została przed wielkim ołtarzem.

Za chwilę wszedł jegomość, organista poszedł na chór kościelny, przebrał się w komżę z peleryną z czerwonego sukna. Wobec księdza zapanowało głębokie milczenie, pełne uszanowania dla proboszcza.

Zapalono przed wielkim ołtarzem świece, zadzwoniono. Ksiądz przybrany w kapę, wyssedł z zakrystyi, huczenie organów wypełniło kościół.

Po połączeniu Grzesia z Maryną przyzwał do siebie Hanusię i Antka, a na ustępującą gromadę skinął ręką.

— Zaczekajcie, pokropię wszystkich.

Do młodej zaś pary po daniu im ślubu przemówił:

— Nie macie nic, ale dał wam Bóg zdrowie, urodę i szczęście do ludzi.

Zwrócił się do Hanusi: — Jeżeli ci będą chcieli krzywdę robić, ja się ujmę za tobą...

Policzki nabiegły mu krwią, pogroził w stronę wójtowej i Grzesia.

Wójt zacisnął zęby, wójtowa rzucała z oczu ognie, Grześ pochylił głowę, lecz i ręce w pięście zamknął. Tymczasem proboszcz wziął podane przez kościelnego kropidło, umaczał w święconej wodzie, przeszedł kościół, błogosławiąc zgromadzonych.

Hanuś z rozrzewnienia płakała, kumcia tryumfowała, kumy były rade, że jegomość nawet bogaczom się nie daje

— Co księdzu wtrącać się do nas! — zawołał na cmentarzu Grześ.

— Cicho — szepnął wójt przestraszony.

— Bo prawda poparła syna matka — niech patrzy tego, z czego żyje, kościoła i ornatu, a od nas mu wara!

— Cicho! — krzyknął wójt, wsadzając babę na wóz i tak ją ścisnął za ramię, aż ścierpła. Ale i starszyzna była obrażona za zrobiony despekt wójtowej i szemrać zaczęła. Szczęściem fornale batami śmignęli i dwa wozy, wyładowane weselnikami, zniknęły w kurzawie.

Druga para, otoczona ludem całej wioski, wracała z tryumfem piechotą. Jedynym przedmiotem rozmowy były słowa proboszcza, skierowane do wójtowej i Grzesia, jego gniew i groźba.

— Nie zląkł się samego wójta — zawołał Kuba, który przed wójtem drżał.

Śmiech zawtórował Kuby słowom.

— On się nie boi i samego starosty i robi, co chce — oświadczył Jurek.

Oświadczenie Jurka wielkie zrobiło wraże nie na gromadzie, a przez nie rósł szacunek dla jegomościa.

Dochodzili do wsi, grajkowie zaczęli stroić skrzypki, serca mocniej uderzać. Drużbowie z panem młodym zaśpiewali krakowiaka muzyka wysforowawszy się naprzód, zaczęła grać skocznego, parobcy przytupywać i tańczyć na gościńcu sami ze sobą. Otoczona drużkami szła Hanuś strojna, dumna i szczęśliwa, za nią tłum. Dzieci i gospodynie, które zostały w domu, wybiegały z chat przyjrzeć się weselnikom i powitać pannę młodą.

W otwartem oknie karczmy stał Mordek, kłaniał się jarmurką, winszował szczęścia i delikatnie zapraszał do siebie Muzyka sama skręciła parobcy za nią, druchny za parobkami, i nie było rady, trzeba było zawadzić o karczmę.

— Ino na godzinkę — zapowiadały kumci gospodynie i, otoczywszy pannę młodą, wprowadziły ją.

Połowa wsi obległa karczmę. Gospodarze i Jagielina bogaczka zaczęli stawiać. Słodka odchodziła, muzyka grała, kumy się rozochociły,

bogaczka i Jurkowa rej w tańcu wodziły. Gwarno było i wesoło, wykrzykniki mknęły przez łąkę do sosnowego lasu, a w karczmie zrobiło się gorąco. Kumcia wymknęła sią przez alkierz, biegnąc do domu, aby przygotowane jadło dla weselników porozdzielać.

Przyszli przed samym zachodem słońca, zmęczeni, spoceni o granatowych twarzach, zamglonych niepewnych spojrzeniach, ochrypli. Kumy obejmowały gospodarzy za szyje, śpiewając bez taktu i związku, drużby i parobcy ściskali dziewczęta. Rosmarzone wódką i zmęczone tańcem broniły się słabo. Muzyka, gubiąc takt, wygrywała z upartą zaciętością.

Starościna i Starosta, druchny i drużbowie zaproszeni zostali do izby i posadzeni na ławach za stołem przykrytym białą płachtą.

Z glinianych misek wyglądały tłaki, na stole leżały placki, które kumcia krajała. Muzyce usadowionej pod chatą, podano jedzenie przez okno. C. d. n.



Artur Grottger.

Kujawiacy i Kaszubi.

(do obrazków w zeszłym zeszycie).

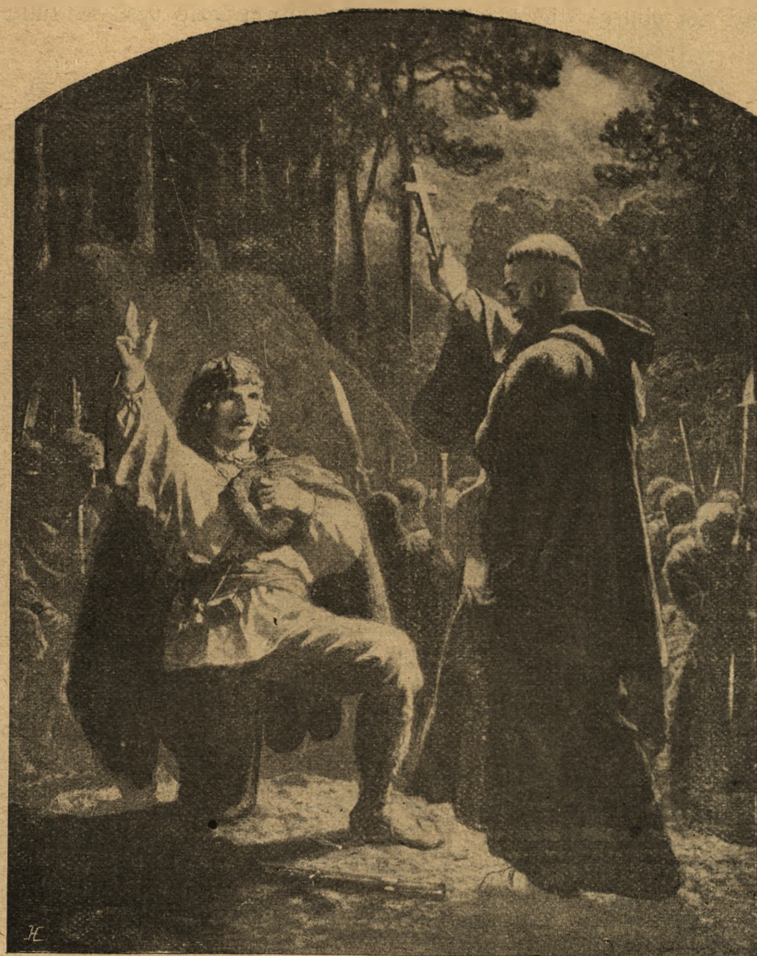
Na północny zachód od Mazowsza leżą Kujawy, kraj najurodzajniejszy w całej Polsce. Dziś przez kraj ten ciągnie się kordon pruski i dzieli go na Kujawy „pruskie“ i „polskie“. Obie części zamieszkuje lud rdzennie polski, stosunkowo najlepiej się mający z powodu wielkich urodzajów i przemysłu. Strój w tamtejszych okolicach jest bogaty i barwny. Męszczyźni noszą „kaftany“ bez rękawów z sukna granatowego o szwach ze sznurkiem jaśniejszej barwy. Na kaftan wdziewają „kieręję“ z kołnierzem stojącym i kapturem zwanym „Bóg zapłać“. Kobiety noszą „spodniczki“ nierzadko jedwabne i staniki, a w zimie i od święta kabaty sukienne granatowe.

Chaty kujawskie odznaczają się tem, że mają w jednym rogu „przyłap“ t. j. rodzaj sieni bez ścian, z dachem na słupie opartym.

Kaszubi zamieszkują wybrzeża morza bałtyckiego w okolicy Gdańska i półwyspu Hela. Z powodu że przez długie wieki, odcięci od pnia macierzystego wystawieni byli na germanizacyę, dzisiaj ich jest dość szczupła garstka.

Język Kaszubów, zatrzymał jeszcze do czasów obecnych wyrażenia i wzroty staropolskie, ponieważ w rozwoju dziejów nie szedł temi kolejami, co język polski. Kaszubi zajmują się łowieniem ryb i uprawą ziemi; są bardzo gościnni i serdeczni ale w zatargu i walce niewzruszeni, że aż poszli w przysłowie: „Uparty jak Kaszuba".

Zwyczaje i obrzędy ludowe zachowują te same, co my i sami siebie poczytują za Polaków



Przysięga (z powstania 1863 r.).

mimo to, iż Niemcy wmawiają w nich, że Polakami nie są

W pięknym wierszu skarży się Kaszuba, że Polacy z Warszawy nie chcą uznać go za Polaka.

„I nie chcieli mnie też wcale podać bratniej
dłoni ;
„A ja z duszą i ze sercem Polak jem (jestem)
jak oni.
„My, Kaszuby, jeż (którzy) strzeżemy Polsci
morscich granic,
„A w Warszawie naszy braća mają naju (nas)
za nic.

Kilka słów o Grottgerze.

Tydzień zaledwie minął od czasu, jak zamknięta została we Lwowie wystawa obrazów Artura Grottgera.

Grottger był jednym z tych malarzy polskich, którzy najgłębiej odczuli nieszczęsny stan Narodu i kraju i Narodowi temu w ofierze złożyli wszystkie myśli, czyny i talent swój. Prace Grottgera — to obraz rozpaczny społeczeństwa polskiego za czasów ostatniego powstania. Do ubogiej stancyjki młodzieńca wstąpił duch, widmo chwały Rzeczypospolitej i poprowadził go do „krainy łez", gdzie drobne chaty stoją rozrzucone, a w nich śmierć i nędza, gdzie lud w stuletniej niewoli zamiera i szarpie w bezna-

dziejnej rozpaczy łańcuchami, krępującymi mu gardło.

Całe życie męczeńskie Polaków przedstawił Grottger w trzech seryach, czyli zbiorach swoich obrazów: „Warszawa“, „Lituania“ i „Wojna“.

Tyle tam siły i wyrazu, że i sam Prusak ukorzyć się musi przed majestatem boleści.

W załączonym obrazku widać bujną przyrodę wsi polskiej. We dworze, w ogrodzie usiadła sobie staruszka z córką i synem na kamiennej ławie i patrzy na cichy wieczór letni, na wieś rozrzuconą szeroko i wieżę kościoła, ostro rysującą się na tle ciemnego lazuru. Ale nad wieżą kościelną zaświeciło coś jaskrawem, żółtem światłem.

— To kometa.

Przerażonemi oczyma patrzy staruszka na długi, jasny ogon świecącej gwiazdy.

— Będzie wojna.

Ludzie we wsi pewno oglądają świetlistą miotłę na niebie, niepokojąc się o swój dobytek i życie, bo jakby — nie daj Boże — Moskal zaczął wojować, to i nieszczęście we wsi pewne. Moskal bowiem nie wojuje z żołnierzem uzbrojonym, tylko lubi napadać na bezbronnych ludzi i śmierć im zadawać.

— Będzie wojna napewno, bo starzy ludzie tak powiadają.

Obok matki-staruszki syn zadumał się głęboko i tylko usta zacisnął. On wie, co to za wojna będzie, wie, że to o naszą sprawę wojna i dlatego nie waha się, tylko gotuje się w myśli do drogi.

A inny obrazek przedstawia obóz. W ciemnym lesie tysiące ludu zbrojnego się zgromadziły. Obok jeźdców na koniu w karabinki i pistolety uzbrojonych, widać chłopów w białych sukmanach, z kosami założonemi na sztorc. Na wszystkich twarzach zapał i uniesienie. Przysięgają więc po kolei, że życie raczej położą, a nie ustąpią przed nikczemnością. Bo to za świętą sprawę bój.

Wiele innych obrazów stworzył Grottger, a wszystkie one odtwarzają nasze życie i nasz kraj. N. p. obraz p. t. „Puszcza“ przedstawia las głuchy, nie tknięty jeszcze ręką ludzką. Pośród



KOMETA.

Z DNI KLĘSKI.



Do kościoła.

starych drzew, znajdują się topieliska i niedostępne bagna, a ponad niemi unosi się śmierć.

Tak wygląda nietylko puszcza, ale cały nasz kraj ze swoją nędzą i tyfusem głodowym

— A cemu on taki?

— Bo wróg na nim swą rękę położył.

W. D.

Listy od przyjaciół.

Ze Świrza (powiat Przemyślany).

Czytając listy od przyjaciół z naszej kochanej gazetki, nie mogę zostać nie czynnym, żebym nie napisał, co się koło nas dzieje od paru miesięcy. Co nasi bracia Rusini i ciemniejszy lud polski wyrabiali i co obiecywali na przyszłość.

Od samego nowego roku w naszych sąsiednich wioskach i w kąciku Świrza odbywały się „wicze" i „wicze" i nasi bracia Rusini chodząc na te wicze zapomnieli całkiem na Boga, bo zamiast „sława Bohu" to się pozdrawiali „harazd", a zamiast „preczystaja Diwa Maty" to śpiewali, „szcze ny wmerła Ukraina" albo „ne pora lachom służyty", mówiono o tajnem, bezpośredniem głosowaniu, obiecywano, że musi wejść połowa ruskich posłów do parlamentu, bo jak panowie nie dopuszczą, to bojkot i strajk rolny na cały rok. Jak nasz ksiądz proboszcz mówił, aby podpisywać protest przeciw reformie ustawy w małżeństwie, to mówiono, że to nie prawda bo ksiądz za panami trzyma. Bo lataśmy mieli bardzo dobre. Pan Bóg nam dawał śliczne urodzaje, kartofli mają ludzie i teraz po 50 i 100 korcy, więc nie było niedostatku.

A teraz nie w głowie „harazd" bo zapopowiada się strajk nie lada. Od 6-ciu tygodni słota była bez końca z burzami i piorunami, żyta pokazywały się bardzo ślicznie, teraz leżą kłosem do samej ziemi, owsy i jęczmiona wymokły na czysto. Kartofle wyrosły 30 do 40 ctm. w trawach ani jej nie widać. Z motyką w pole nie można było się pokazać, raz że słota, drugi raz, że błoto. 7. czerwca upadła okrutna ulewa: poznosiło z pola, pozabierało mosty, budynki stały w wodzie aż się strach było popatrzyć czego w naszych stronach nigdy nie było widać.

Widać że nam Pan Bóg urządził strajk, strach zbiera pomyśleć co będzie dalej.

Pozdrawiam kochaną redakcyę i wszystkich braci Czytelników.

Jan Lipski Gniła p. Świrz.

Wieś nasza, *Gądek*, (*pow. Jasło*) *licząca 50 kilka numerów, jest połączona jako całość gmina z wsią Trzcinicą* — co jest niedorzecznością, a to z kilku powodów:

1) Wieś Gądki, jest wsią *zupełnie odrębną* ma odrębne potrzeby, więc powinna się sama rządzić;

2) jest *od gminy Trzcinicy daleko oddaloną*, i oddzieloną od niej naturalną granicą t. j. rzeką Ropą;

3) Urząd gminny, *Urząd parafialny, Szkoła kasa, słowem cały zarząd Gminny* jest 5 do 6. kilometrów od nas oddalony, jest to więc dla nas bardzo niewygodnem, z każdą choćby najmniejszą sprawą tak daleko chodzić;

4) bardzo ważną jest *sprawa szkolna*. Opłacamy wspólne podatki na utrzymanie szkoły i nauczycielki, podczas gdy ani jedno dziecko z wioski naszej odkąd ta szkoła jest zbudowaną w niej nie było, bo wszyscy posyłają swe dzieci do poblizkiego miasta Jasła.

Niewiem, o ile jest w tem prawdy, ale słyszałem, że już Dyrekcya szkoły ludowej w Jaśle z początkiem roku szkolnego nie przyjmie z wioski naszej dzieci na pierwszy rok, lecz muszą chodzić do szkoły w Trzcinicy. Byłoby to dla nas bardzo niewygodnem, boby nikt dzieci swych tak daleko absolutnie nie posłał;

5) odrabiamy wspólnie z Trzcinnicą szarwark, czyli tak zwaną u nas „darowiznę" — co również dla nas jest wielką niesprawiedliwością, bo my nigdy tego gościńca na nic nie używamy, podczas gdy na naszych ulicach w błocie można by utonąć.

Pastwiska gminnego woda większą połowę zabrała. Opłacamy stosunkowo do gospodarzy trzcinickich bardzo wielkie podatki. I tak u nas z dwu morgów gruntu i chałupy płaci się 30 do 36 koron rocznego podatku, a tam płacą 5 koron. Wójt, mający 30 morgową realność, płaci 40 koron! Jakże wielka różnica. Bardzoby tu dużo było powodów do przytoczenia.

Z tych wszystkich powodów staramy się, aby nasz przysiółek stał się samodzielną gminą.

Z pozdrowieniem

Wasz czytelnik.

(Filia redakcyi w Krakowie udzieliła porady prawnej — w jaki sposób mają się starać mieszkańcy Gądek o samoistną gminę).

Red.

Sprawy polskie.

W zaborze austryackim.

Morderstwo polityczne. W niedzielę, dnia 24. b. m. odbył się w Skolem zlot okręgowy sokolstwa polskiego z okazyi 25-letniej rocznicy istnienia miejscowego gniazda w Skolem. Ażeby uczcić należycie dzień uroczysty i okazać, jak bardzo rozwój tamtejszego gniazda leży Sokołowi-Macierzy na sercu, wybrało się do Skolego bardzo wielu druhów ze wszystkich

gniazd lwowskich. Sokoli skolscy wybudowali dla uczczenia gości wspaniałą bramę tryumfalną, a na boisku wznieśli siedzenia dla widzów, zaopatrzone w daszki na wypadek niepogody. Ukończywszy robotę przygotowawczą w sobotę wieczorem, zamówili kilku strużów nocnych, aby pilnowali przez noc bramy i urządzeń na boisku.

Przewidywano bowiem napad ze strony członków ruskiego towarzytswa „Sicz“, którzy w pobliżu zebrali się na naradę. Obawy okazały się słuszne, bo w nocy między pierwszą, a czwartą godziną siczownicy zburzyli doszczętnie wszystkie urządzenia na boisku, a bramę tryumfalną podcięli przy samej ziemi w ten sposób, że podczas pochodu musiałaby się zawalić w zwarty tłum i wielu ludzi przyprawić o kalectwo, lub śmierć Ale nie koniec na tem, bo najważniejszym czynem siczowników owej nocy było morderstwo. Michała Czajkowskiego, Rusina który pilnował bramy, zabili na śmierć. a trupa wrzucili do głębokiej studni. Na jego zwłokach znaleziono 9 ran śmiertelnych w głowie i wielsą ilość na ciele.

Gdy nazajutrz rano rozeszła się wieść o tym ohydnym czynie, zapanowało oburzenie w całej okolicy na sprawców mordu. Żandarmerya poczęła ich szukać i jeszcze tego samego dnia znalazła wielu.

Smutno i pod głębokiem przygnębieniem odbyła się uroczystystość sokola, w przyszłości będzie ona miała znaczenie większe, niż inne zloty. Czyn ruskich siczowców aż nadto dowiódł, jak bardzo społeczeństwu polskiemu w tamtych stronach skupić należy siły

Dziwna tylko rzecz, że ruskie towarzystwo „Sicz“ może bezkarnie urządzać takie morderstwa Ludzie bowiem, którzy dokonali mordu, są niewinni, oni nie uczynili tego z własnego popędu, tylko podmówieni przez ruską inteligencyę, piastującą różne urzędy w „Siczy“.

Złapani przez żandarmeryę mordercy zeznają, że podmówili ich do tego „panowie“.

W zaborze pruskim.

Pruskie gniewy. Wrażenie, jakie odnieśli Niemcy z powodu wyniku ostatnich wyborów na Śląsku, jest olbrzymie. Niemieckie gazety centrowe dostały napadu tak jakby prawdziwej wścieklizny Z pianą na ustach rzucają ludowi polskiemu oszczerstwa najrozmaistszego gatunku, a przytem grożą. Mówią, że po wyborze Polaka nastaną na Górnym Sląsku prawa wyjątkowe i ucisk narodowościowy, jakiego świat nie widział. Lud, który wybrał p. Napieralskiego, popamięta ten wybór i pożałuje swego czynu. Tak mówią centrowcy i *nazywają lud polski bydłem, które z głupoty wybrało Polaka.*

Niech się szwabiki złoszczą, my będziemy spokojni, bo my wiemy, że to są ostatnie podrygi ich władzy i znaczenia w tym kraju.

Nie z głupoty lud polski wybrał Polaka posłem, ale z przekonania, że tylko Polak może go przed Niemcem uchronić; głupie zaś jest takie twierdzenie Niemców, bo dowodzi, że nie mogą pojąć budzącego się ruchu narodowego u Polaków.

Chrzty niemieckie. Gazety niemieckie znowu wyliczają dziewięć miejscowości w Księstwie poznańskiem, których polskie nazwy na niemieckie przeistoczono. Wiadomo, że do podobnych przeistaczań potrzebna jest zgoda rady gminnej oraz przyzwolenie królewskie. Wynika stąd potrzeba wybierania do zastępstwa gminy ludzi dzielnych, którzyby potrafili oprzeć się podobnym zakusum. Chrzty te doprowadzą do tego, że ludzie, którzy przez pewien czas przebywali na obczyźnie poprostu nie trafią do ojczystej zagrody. Kto bowiem domyśleć się może, że Heinrichswerder albo Steimersdorf znaczy to samo, co dawniej Gruszczyn lub Suchylas?

Gazety polskie jak wiadomo, cieszą się wielką pieczołowitością ze strony władz policyjnych. Przypuszczać należy, że żadnego pisma na policyi nie czytają z takiem zajęciem, jak właśnie gazety polskie. Możnaby się z tego cieszyć, gdyby to przykrych nie miało następstw. Otóż „Lech“ gnieźnieński aż sześcioma cieszy się procesami, z których jeden dotyczy obrazy majestatu. „Gazeta Krotoszyńska“ skazana została na dotkliwą grzywnę za to, że zarzucała władzom policyjnym, iż szykanują polskie towarzystwa i ich członków. I „Górnoślązakowi“ wytoczono dwa procesy; jeden o podburzanie do gwałtów, drugi o zdradę stanu.

„Sokół“ w Ostrowie rozwiązany. W tych dniach toczył się przed sądem ziemiańskim w Ostrowie proces przeciw tamtejszemu „Sokołowi“. o przyjmowanie do towarzystwa uczniów. Wszystkich siedmiu członków zarządu skazał sąd na kary względnie 15 marek i zawyrokował zarazem rozwiązenie „Sokoła“ ostrowskiego, który istniał od lat szesnastu.

W zaborze rosyjskim.

Wiece chłopskie w sprawie rolnej. Warszawskie pisma polskie, które wyzbyły się uczuć narodowych, oraz niektóre pisemka galicyjskie starają się ludziom zamydlić oczy fałszywem przedstawianiem sprawy rolnej w Królestwie polskiem. Z ich pisania wynika, że cały lud włościański gwałtem domaga się upaństwowienia ziemi, tylko demokratyczno-narodowowi posłowie w Dumie sprzeciwiają się temu wbrew woli ludu; że zatem ci posłowie nie są rzecznikami spraw naszych w Królestwie — a więc precz z nimi!

Tak mówią tamci; tymczasem posłuchajmy, *jak mówi sam lud włościański w Królestwie polskiem.*

Poseł Manterys, chłop ogłosił w „Narodzie" (warszawskiej gazecie ludowej) list, w którym bardzo jasno i szczegółowo przedstawił programy rolne dwóch największych stronnictw rosyjskich mianowicie „kadetów" i „trudowików". Od siebie nie dodał żadnych uwag, tylko *skierował zapytanie do polskiego ludu, jak polscy posłowie mają sobie postąpić w tym wypadku.*

Skoro tylko doszedł uszu włościańskich list Manterysa, poczęto w różnych slronach kraju zwoływać wiece i zastanawiać się nad sprawą rolną. Owe wiece ludowe zwoływali sami włościanie, bez niczyjej porady, sami też przeprowadzali rezolucye wiecowe, które niezwłocznie posyłali posłom polskim w Dumie. Dopiero na podstawie tych rezolucyj Koło polskie zaznaczyło swoje stanowisko w sprawie agrarnej

Włościanie polscy, jak najenergiczniej protestują przeciw wywłaszczeniu i upaństwowieniu ziemi i zatrzegają się, że będą bronić prywatnej własności wszelkiemi środkami. choćby nawet przyszło nałożyć kosy. Równocześnie polski lud rolny żąda szerokich reform agrarnych przez częściowe wywłaszczenie i parcelacyę obszarów dworskich, oraz stworzenie banków ziemskich w celu ułatwienia kredytu dla włościan. Żąda w końcu aby reforma rolna przeprowadzoną została nie w Dumie, lecz w przyszłym autonomicznym Sejmie polskim w Warszawie.

Wobec takiego orzeczenia ludu stanowisko Koła polskiego w Petersburgu jest najsłuszniejsze i jedynie zgodne z wolą ludu polskiego mimo zaprzeczań różnych pismaków. Reprezentacya polska w Dumie pójdzie dalej prostą drogą, aż wywalczy zwycięstwo nam i naszej sprawie.

Stowarzyszenia polskie w Królestwie, o których zakładaniu dawniej mowy być nie mogło z powodu ucisku ze strony rządu, dziś powstają nadzwczaj szybko i licznie. Po zatwierdzeniu towarzystwa „Polskiej Macierzy szkolnej" powstał „Sokół", oraz kilkanaście towarzystw oświatowych, ekonomicznych i filantropijnych. Wszystkie one są bardzo potrzebne i świadczą o rozbudzeniu się naszego społeczeństwa.

Wiadomości.

Z kraju.

Do numeru dołaczamy drugi arkusz książeczki p. t. „Lud polski na ziemiach czerwonoruskich".

Red.

Nie dajmy sobą poniewierać. Żyjemy wspólnie z żydami, kupujemy u nich towary, wspomagamy ich naszemi pieniądzmi — żądajmyż od nich chociaż tej jednej rzeczy, aby nie byli tutaj na polskiej ziemi rozsadnikami szwabskiej kultury i baraniego języka Szwabów. *Żądajmy od żydów, aby zawsze i wszędzie, słowem i pismem załatwiali z nami interesa w języku polskim.* Każdy żyd uczciwy sam dobrze rozumie ten obowiązek i nie trzeba mu go przypominać, ale są żydzi, którzy kpią sobie z naszego języka, mimo, że z naszych rąk chleb jedzą.

Na próbkę podajemy rachunek, wystawiony Kółku rolniczemu przez jednego z takich panów:

Josef Stern, Krakau—Waschblau in Selten. Papier-Essenz et Glanz-Blau-Fabrik. Krakau den 190.,.

Rechnung Herrn Wiel. Pans. Kólek Rolniczych, Sandte Ihnen auf Ihre w. Rechnung und Gefahr. Zahlbar und klagbar in Krakau.

1. Skrzynka Farbkę w tabliczkach Nr. 11. netto 6 kg.

posłałem przez Fracherera skrzynkię Farbki i spodziewam się, że państwo będą *kontend* z tej towaru i będą miała zaszczyt dalej utargowacz· Z szacunkiem J. Stern — Konto adres jak góra Wiel. Państwu Związek handlowy Kółek Rolniczych — Sznok.

Tak pisze żydek od urodzenia mieszkający w kraju polskim. Czyż nie dowodzi to z jednej strony największego lekceważenia dla wszystkiego co polskie, pomimo, że ten żydek żyje z tego, co zarobi od Polaków, a z drugiej strony uporczywego ślepego zamiłowania do niemczyzny? Powinno przeto Wiel. Państwo Związek handlowy zerwać z takim hakatystą i poradzić mu, niech żyje z tego, co mu Niemcy dadzą zarobić, a wtedy się pokaże, czy będzie *kontend.*

Postęp przy budowie kolei lokalnych Krajowa Rada kolejowa obraduje nad sprawozdaniem o dalszym postępie budowy linij kolejowych lokalnych za czas od 28. grudnia 1905. Sprawozdanie to dzieli się na trzy części: a) Linie będące w budowie; b) linie objęte uchwałami Sejmu; c) dalsze projekty. Pod a) kolej lokalna *Tarnów-Szczucin.* Roboty około budowy tej kolei postępują — po przerwie zimowej — normalnie i liczyć można, iż budowa ta ukończoną zostanie w październiku 1906, poczem nastąpi oddanie kolei dla publicznego ruchu.

Statut zawiązać się mającego Towarzystwu akcyjnego dla tej kolei przedłożono ministerstwu kolei żelaznych do zatwierdzenia.

Pod b.) *Lwów-Kamionka strumiłowa-Stojanów.* Nad wypracowaniem projektu pracuje w dalszym ciągu krajowe biuro kolejowe, a mianowicie przeprowadza się obecnie zdjęcia szczegółowe dla przestrzeni Kamionka-Stojanów.

Zapewnienie finansowe tego projektu zależne jest w pierwszej linii od wyniku rokowań

z rządem w przedmiocie subwencyi państwowej oraz od wysokości tej subwencyi.

Rokowania te są na pomyślnej drodze, ulegały jednak ciągłej zwłoce z powodu zmian osób kierujących w centralnym zarządzie, spodziewać się jednak należy, że rokowania te poparte silnie przez Koło polskie w Wiedniu, uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem w niedalekiej przyszłości.

Kolej-Lwów-Podhajce. Dla całej linii przeprowadzono już komisyę obchodową, tak, że rozpoczęcie budowy nastąpić może każdej chwili.

Wykupno gruntów zostało już przez urzędowe kierownictwo budowy rozpoczęte.

Kolej Muszyna-Krynica. Projekt dla tej kolei ma być już ukończony, zamiary towarzystwa do zrealizowania tego projektu oraz sposobu sfinansowania go nie są dotychczas Wydziałowi krajowemu znane.

Kolej Złoczów-Sasów. Ubiegający się o koncesyę na tę kolej poseł, Weiser nie zawiadomił dotychczas Wydziału krajowego o krokach jakie poczynić zamierza celem zrealizowania tej kolei.

Kolej Podgórze-Myślenice-Lubień. Po ustaleniu kosztów budowy wdroży Wydział krajowy w porozumieniu z ubiegającymi się o koncesyę rokowania z rządem, oraz interetentami co do ich udziału w kosztach budowy.

Kolej Rzeszów Kolbuszowa Tarnobrzeg lub Rozwadów. Dla tego projektu kolejowego zarządził Wydział krajowy przeprowadzenie badań i wypracowanie obliczenia rentowności. Rezultat tych badań przedstawiony będzie na następnej sesyi krajowej Rady kolejowej.

Kolej Kołomyja-Kossów-Kuty. Opracowanie generalnego projektu dla tej kolei przez krajowe biuro kolejowe jest w toku.

Kolej Borysław-względnie Drohobycz-Truskawiec. Pertraktacye z rządem co do uzyskaaia subwencyi państwowej zostały ponownie podjęte, przyczem wzięto pod rozwagę wyjśsie dla tego projektu z Drohobycza zamiast z Borysławia i przeprowadzenia trasy przez Stebnik do Truskawca.

Dalsze projekty. Od czasu ubiegłej sesyi krajowej Rady kolejowej zgłoszono do Wydziału krajowego projekty kolei:

1) *Łodygowice-Buczkowice i* 2) *Gorlice-Konieczna*. Nadto czynią starania koła interesowane u rządu o zapewnienie budowy kolei: *Dębica Jasło-Konieczna*.

Nowy strajk. W poniedziałek 11. b. m. zastrajkowali robotnicy w browarze w Łukowie. Dwa miesiące temu żądania ich były uwzględnione. Obecnie pod wpływem odezwy siedleckiego komitetu partyi polskiej socyalistycznej stawiają nowe żądan a. Z rozmowy z robotnikami można wnioskować, iż tylko dla tego strajkują, że „kazano“. Niejeden wróciłby do pracy, lecz wstrzymuje go obawa przed terorem. Ponieważ dyrektor miejscowego browaru tłómaczył robotnikom bezzasadność strejku, otrzymał ostrzeżenie, grożące mu śmiercią. Robotnicy sami nie przedstawili żądań, podali tylko odezwę.

Świętokradztwo. Jacyś złoczyńcy, wyłamawszy zamek we drzwiach do kaplicy na nowym cmentarzu parafii św. Zygmunta w Częstochowie, splądrowali komodę z przyrządami kościelnymi i otworzyli cyboryum na ołtarzu. Zapewne któryś ze złoczyńców był skaleczony, gdyż na cyboryum zauważono ślady krwi. Dalej wysadzili drzwi do katakumb, poczem oderwali kłódkę i antabę do grobu Gryzeldy Bakłaszewej której trumnę przedziurawili w nogach. Widać ze wszystkiego, że złoczyńcy poszukiwali kosztowności, lecz nie natrafiwszy na nie, opuścili cmentarz nic nie zabrawszy.

Rabunek 25,000 rubli. W poniedziałek 11. b. m. kasyer kopalni „Flora“ w Sosnowcu udał się do banku handlowego po odbiór 25,000 rubli. Otrzymawszy pieniądze kasyer wraz z dodanymi mu dla bezpieczeństwa sztygarami i dwoma robotnikami wsiadł na bryczkę i udał się do biura kopalni.

W drodze, w chwili przejazdu przez tor kolejowy, ktoś umyślnie opuścił szlaban, skutkiem czego bryczka z jadącymi musiała się zatrzymać. W tejże chwili do bryczki podeszło czterech ludzi zamaskowanych z rewolwerami w rękach i zażądało oddania pieniędzy. Bandyci najspokojniej zabrali kasyerowi pieniądze, poczem trzech odeszło ze zrabowanemi pieniądzmi, a czwarty pozostał jakiś czas przy koniach, trzymając w pogotowiu rewolwer Dopiero kiedy rabusie znikli, czwarty ich towarzysz szybko oddalił się.

Ze strasznych dni w Białymstoku. Coraz okropniejsze szczegóły dochodzą z rzezi białostockiej. Nad schwytanemi ofiarami znęcano się straszliwie. Dziesiątki ran na głowie od ostro podkutych butów, pomiażdżone nosy, wyłupione oczy lub wypruwane żywcem trzewia z brzucha — to były jeszcze fakty stosunkowo niewinne. Zdarzały się bowiem fakty... którym już nie podobna dać nazwy.

„Schwytano n. p. kobietę. Zbito ją straszliwie, powalono na ziemię, kopano obcasami po głowie, piersiach... to wszystko było mało. Przyniesiono wielkie hufnale i młoty Banda oprawców pochwyciła ofiarę, skrzyżowano jej ręce na brzuchu i kilkunastoma wielkimi hufnalami przygwożdżono je do brzucha. Tak ofiara leżała dwa dni... Znaleziono ją już bez życia, ale kto odgadnąć zdoła, ile godziu męczyła się straszliwie, tęskniąc do śmierc? Znaleziono parę ofiar — i osób starszych i dzieci, którym gwoździami ponabijano czaszki. W oczach mieli gwoździe, w uszach, w czole. Dziecku wyrznięto

język, a gdy już nawet krzykiem bolu wyrazić nie mogło, nabijano czoło gwoździami. Ale o tych faktach zbyt trudno więcej pisać. Zbyt to straszne, zbyt potworne i ohydne."

Z szczerem zadowoleniem czytamy oświadczenie żydów które brzmi:

„Grono obywateli izraelitów stwierdziło publicznie, że ludność miejscowa polska i prawosławna zgoła nie brała żadnego udziału w mordzie i pogromie, przeciwnie, okoliczni włościanie dawali schronienie i pomoc ściganym.

Złożenie godności poselskiej. Niedawno wybrany został posłem do Sejmu z Białej dr, Bataglia Ponieważ w czasie wyborów Polacy usunęli się od głosowania tak, że dr. Bataglia wybrany został samymi głosami niemieckimi, dlatego nie przyjął on wyboru i złożył tę godność, nie chcąc być posłem Niemców.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Zaleszczykach odbyło 15 czerwca walne zgromadzenie członków. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że liczba członków w ostatnim roku zwiększyła się z 80 na 120. Czytelń stałych posiada Koło 17 latających 15, razem 32, z tych trzy powstały w ostatnim roku. Dla wszystkich czytelń prenumerowano po 3 gazetki za kwotę 325 kor. W 16 czytelniach urządzono 47 odczytów i pogadanek a w Zaleszczykach dwa uroczyste obchody narodowe, jedno przedstawienie amatorskie, wentę przedświąteczną, kiermasz i wiec delegatów wszystkich czytelń. Do szkół wiejskich rozdano 50 książek jako nagrody pilności i 50 śpiewników narodowych. Na dar narodowy 3 Maja zebrano i odesłano 224 kor. Dla czytelń zakupiono książek za 38 kor. Do zarządu wybrani: pp. Fr. Bieńkowski, J. Marczyński, F. Gall, M. Grabowska, M. Gończarczykowa, St Juzwa, J. Szcremeta, T. Szymonowicz, J. Tabaczyński, dr. J. Wierzbowski i F. Zając.

Jadą zwiedzać Albigowę. Sławna jest już w kraju Albigowa w pow. łańcuckim, w której, jak wiadomo, istnieje od lat kilku, dzięki staraniom miejscowego plebana i kilkunastu poważnych a przedsiębiorczych włościan, bardzo wiele wzorowych urządzeń przemysłowych i rolniczych, przynoszących stosunkowo bardzo wielkie korzyści gminie i jej mieszkańcom, dalej kasa Reiffeisena, mieczarnia, spółka przemysłowo-rolnicza, cegielnia parowa, oraz wzorowo urządzone gospodarstwa włościańskie. Otóż dla zwiedzenia jej w starostwoTarnowie urządza wycieczkę zbiorową włościańską. Wycieczkę tę poprowadzi komisarz Żykotyński, wraz z delegatem wydziału powiatowego, jeżeli się zbierze z powiatu 30—40 chętnych gospodarzy. Koszty podróży wyniosą od osoby 8 koron.

Trudno nie zachęcać do udziału w tej tak pouczającej wyprawie. Koszt nie duży a zysk wielki, bo naoczne przekonanie się co gmina u siebie zrobić może, jeżeli jest ktoś, kto rozumnie, a uczciwie i z wielkiem sercem nią pokierować może.

Byłoby bardzo pożądanem, aby wycieczki takie powiatowe urządzano częściej, zawsze jednak pod takiem kierownictwem, które odpowiednie urządzenia mogłoby w swojm powiecie wprowadzać.

Poseł Dr. Emil Byk umarł nagle dnia 25. b. m. podczas czynności swojej poselskiej we Wiedniu. Był on wytrawnym znawcą naszych stosunków handlowych i przemysłowych, a przytem sam będąc żydem, pracował usilnie nad uobywatelnieniem i oświatą mas żydowskich. Bł. p. Dr Emil Byk — to jeden z tych żydów-Polaków, którzy szerzyli polską myśl obywatelską i narodową u żydów wychodząc słusznie z tego założenia, iż żyd, który na polskiej ziemi mieszka, nie jest Niemcem, ani niczem innem, tylko Polakiem Kto z żydów czuje to, ten godny jest poważania, kto zaś przeciw narodowi polskiemu występuje, jest szubrawcem.

Ze smiercią Dra Byka kraj stracił jednego z najgodniejszych obywateli, żydzi — swego wielkiego duchowego kierownika.

Cześć Jego pamięci!

Ze świata.

Upaństwowienie kolei północnej. Minister kolei dr. Derschasta prowadzi układy z stronnictwami niemieckiemi w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Stronnictwa te, opierają się dotąd wyprowadzeniu odnośnego przedłożenia rządewego na porządek dzienny i żądają, aby gabinet bar. Becka dał im w zamian caly szereg gwarancyi, że charakter niemiecki kolei północnrj po jej upaństwowieniu nie zostanie zniesiony. I tak żądają oni katastru narodowego t. j. gwarancyi pewnej ilości urzędników niemieckich, dalej: aby rząd przejął na siebie opłatę tych subwencyi dla szkół niemieckich, które teraz zakłada kolej północna i wreszcie, aby po upaństwowieniu rząd nie wprowadzał tak zw. opłat stacyjnych.

Z Wiednia. W komisyi parlamentarnej dla reformy wyborczej rozpoczęły się obrady o Galicyi. Poseł Głąbińtki imieniem Koła polskiego postawił wniosek o przyznanie Galicyi 110 mandatów poselskich. Temu sprzeciwiają się Niemcy którzy natomiast zażądali jednego mandatu z Galicyi dla Niemców z Białej, których jest wszystkiego 15 tysięcy. Obrady jeszcze nie ukończone.

Izba poselska obraduje nad tymczasowym budżetem do końca br. Posłowie polscy zastrzegli się, że będą popierać obecny rząd tylko o tyle, o ile on spełni swoje obowiązki wobec naszego kraju, jak regulacyę rzek, budowę kanałów wodnych itp.

D e l e g a c y e wspólne obradują dalej nad budżetem wydatków wspólnych. Zdaje się, że pod naciskiem Węgrów ustąpi ze swego stanowiska minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Cesarz odwiedził w zeszłym tygodniu Czechy aby ich zjednać dla obecnego rządu.

Odpowiedzi Zarządu.

Sz. P. Józef Chowany. 2 Kor. na II. półrocze otrzymaliśmy. Prosimy o zjednywanie nowych prenumeratorów i życzymy powodzenie na obczyźnie. Sz. P. Józef Paździora. Prenumeratę do końca roku otrzymaliśmy. Wysyłamy gazetę zawsze w piątek. W zeszłym tygodniu drukarnia nam opóźniła. Na przyszłość zrrbiliśmy nowy układ z drukarnią, że pod karą musi uam ukończyć druk już we czwartek, tak aby nawetdo najdalszych stron mogła dojść na niedzielę. Sz. P. J. Kędzior. Otrzymaliśmy do końca roku. Prosimy o rozszeżenie naszego pisma. Sz. P. Iskrzyński Michał. Otrzymaliśmy do końca roku. Prosimy o jednanie preuumeratorów i listy od przyjaciół. Sz P. Pachan Prenumeratę do końca roku otrzymaliśmy. Prosimy o zjednywanie prenumeratorów. Sz. P. M. Chciuk. Prenumeratę dla p. Bednarowicza na 2 półrocze otrzymaliśmy. W. 1 K. 34 h. Sz. P. Józef Binda. Prenumeratę za cały rok otrzymaliśmy. Prosimy polecać nasze pismo znajomym. Sz. P. Józef Pietrowski w Ameryce. 1 Dolar otrzymaliśmy. Wystarczy. Życzymy powodzenia na obczyźnie i prosimy zjednywać nam tam prenumeratorów, boć tam łatwiej o grosz jak u nas w kraju.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada

Z 5-ej klasy szkoły w Tarnobrzegu wydalił się z początkiem maja b. r. syn Józef i dotychczas niemamy o nim żadnej wiadomości, gdzie przebywa.

Liczy lat 14, wzrost stosownie do wieku, ubranie ciemne w paski, kapelusz ciemny. Oczy piwne, włosy ciemne.

Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść listownie rodzicom.

Stanisław i Joanna Godlewscy w Gorzycach poczta w miejscu.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek**. Nakładem **Związku Wydawniczego.**

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ J. TYCZKI